

# Gdańskie tańce konfliktowe

**PREMIERA** | „Tristan & Izolda” to poruszający spektakl zespołu, który stał się tak dobry, że postanowiono go zlikwidować.

**JACEK MARCZYŃSKI**

Ten zespół to Bałtycki Teatr Tańca. W ciągu sześciu lat pod sprawną ręką założycielki i szefowej Izadory Weiss rozwinął się w nieprawdopodobny wręcz sposób. „Zasługuje na karierę światową” – napisał brytyjski krytyk, a do Gdańska zaczęli ścigać tancerze ze świata, chcący tu pracować.

24-osobowy Bałtycki Teatr Tańca to prawdziwie międzynarodowa kompania, która ugruntowała swą pozycję w kraju, szybko zdobyła uznanie za granicą, co owocuje kolejnymi zaproszeniami. Teraz nie wiadomo, na jaki adres należy je wysyłać i czy w ogóle ma to jeszcze sens.

Bałtycki Teatr Tańca artystycznie wyrósł bowiem tak bardzo, że przerósł schematy instytucjonalne, do których był przypisany. Ci zaś, którzy mogliby mu zapewnić organizacyjną stabilizację, od miesięcy deklarowali poparcie wyłącznie słowne. Konkretów nie było, a przecież od nowego sezonu członkowie zespołu powinni mieć zapewnione warunki do pracy i choćby skromne wynagrodzenie.

## Dramat Izoldy

O kreatywnej sile Bałtyckiego Teatru Tańca świadczy fakt, że mimo niepewnej sytuacji był w stanie przygotować kolejną premierę. Zaprezentowany na początku lata w Operze Bałtyckiej w Gdańsku „Tristan & Izolda” to najdoj-



KRZYSZTOF MYSTKOWSKI/KFP/BIT

rzalszy spektakl Izadory Weiss. Oglądając go, łatwo też można zrozumieć, dlaczego gdańska kompania przywozi z podróży dobre recenzje.

Izadora Weiss posiada rzadko spotykaną umiejętność w tańcu współczesnym: operując nowoczesnymi środkami potrafi opowiedzieć bogatą narracyjnie historię, której bohaterowie to postaci o złożonych charakterach. Jej spektakle są teatralnie skromne, wręcz ascetyczne, niosą ogromny ładunek emocji.

Historię Tristana i Izoldy rozgrywa na pustej niemal scenie, a wystarczy kilka przesuwanych ścian i rząd krzeseł. A jednak widz doskonały się orientuje, że akcja rozgrywa się na statku, na dworze króla

Marka czy w pustelni, w której schronił się Tristan.

Ta artystka wypracowała swój język choreograficzny – operujący własnym zasobem gestów i ruchów. Widz nie ma jednak wrażenia, że ciągle się one powtarzają, bo są wbudowane w akcję, w tworzenie złożonych portretów ludzkich.

Izadora Weiss chętnie sięga do wielkich tematów literackich. Szekspirowska „Burza” była w jej ujęciu opowieścią o artystycznej utopii, jaką próbował wykreować Prospero. W przedostatniej premierze – w „Fedrze” – potrafiła pokazać współczesną intensywność uczuć. Każdy ze znanych tematów traktuje po swojemu. Nie inaczej jest w „Tristanie & Izoldzie”.

Sięgnęła do źródeł tej legendy. Oglądamy nie tylko narodziny miłości dwojga bohaterów, ale także próbę czystości, jakiej zostaje poddana Izolda oskarżona o niewierność królewskiemu małżonkowi. Pojawia się usunięta w wielu wersjach Izolda o Białych Dłoniach, którą poślubił Tristan, by zapomnieć o ukochanej.

W znanej historii Izadora Weiss dokonała istotnych przewartościowań. Stworzyła spektakl o tragicznym losie Izoldy (krucha i delikatna Norweżka Anita Suzanne Gregory), która wbrew własnej woli znalazła się w obcym jej okrutnym świecie króla Marka. Nie ma więc żadnych szans, a Tristan (Beniamin Citkowski) nie jest w stanie jej uratować.

Precyzyjnie prowadzone zbiorowe sceny dworskie to kolejny dowód klasy Bałtyckiego Teatru Tańca.

Zaskakujący okazał się dobór muzyki. Izadora Weiss posłużyła się utworami Krzysztofa Pendereckiego, począwszy od „Trzech utworów w dawnym stylu” sprzed półwiecza po „Duo concertante” z 2010 roku. Połączyła je w spójny dramaturgicznie kolaż.

## Prywatna sprawa

„Tristan & Izolda” został zaprezentowany cztery razy, na pożegnanie z Operą Bałtycką, do której do tej pory zespół był przypisany. Mianowany wiosną nowy dyrektor teatru

◀ **Anita Suzanne Gregory** (Izolda) i zespół Bałtyckiego teatru Tańca w spektaklu Izadory Weiss

Warcisław Kunc od początku deklarował, że nie widzi u siebie miejsca dla Bałtyckiego Teatru Tańca i niedawno mianował swojego dyrektora baletu. Został nim dawny solista Opery Narodowej, Wojciech Warszawski, który ma stworzyć bardziej tradycyjny zespół od podstaw.

Za Bałtyckim Teatrem Tańca nie ujęła się też operowa część gdańskiego teatru, z zazdrością spoglądająca na jego sukcesy. Kiedy niedawno marszałek województwa pomorskiego wyraził zamiar dofinansowania kosztów podróży tancerzy na tournée do Chin, zaprotestowały teatralne związki zawodowe. Ich zdaniem te pieniądze powinny się przeznaczyć na przedstawienia operowe w Gdańsku.

Początkowo Warcisław Kunc zgodził się wziąć na utrzymanie Bałtycki Teatr Tańca przez trzy miesiące, by jesienią mógł pojechać na prestiżowy Festiwal Diaghilewa do Petersburga, na który został zaproszony. Teraz nie wiadomo, czy wyjazd dojdzie do skutku, podobnie jak planowane kolejne tournée do Wielkiej Brytanii.

Pomorski Urząd Marszałkowski, któremu podlega Opera Bałtycka, przez kilka miesięcy twierdził – także w rozmowach z „Rzeczpospolitą”, że chce, by zespół działał. Nic jednak w tej kwestii nie zrobiono, za to w minionym tygodniu poinformowano Izadorę Weiss, że dalszy los Bałtyckiego Teatru Tańca, który stał się artystyczną wizytówką Trójmiasta, to jej prywatna sprawa. ☹